

Steve Jobs – ktoś więcej niż innowator

Autor: **Devin Leary-Hanebrink**

Źródło: mises.org

Tłumacz: **Aleksandra Konatowska**

W ciągu ostatnich kilku miesięcy od czasu śmierci Steve'a Jobsa media konsekwentnie chwaliły zmarłego za jego wiele talentów. Często opisywano go jako jednego z największych innowatorów w historii i stawiano na równi z Einsteinem, Leonardem da Vinci i braćmi Wright. Jednak kiedy takie stwierdzenia o talencie Jobsa nie są fałszywe, z pewnością nie oddają istoty sprawy.



„Wprowadzać innowacje” znaczy „wprowadzać lub robić coś nowego”. Jobsowi rzadko udawało się to osiągnąć. W rzeczywistości słynął z plagiatowania wspaniałych pomysłów. U firmy Xerox podejrzwał na przykład pomysł systemu graficznego (GUI). Studio Pixar kupił od Georga Lucasa, zaś walkmana skopiował od firmy Sony. W zasadzie to był nawet słabym programistą – w okresie, kiedy powstawała Apple, był w dużym stopniu zależny od talentu Steve'a Wozniaka. Co więcej, w 1996 roku w wywiadzie dla serii PBS (Public Broadcasting Service) *Triumph of the Nerds*, Jobs przyznał – „zawsze byliśmy bezwstydni w kwestii kradzieży świetnych pomysłów”.

Jednak w latach 70., kiedy członkowie jego komputerowego klubu byli szczęśliwi, spotykając się raz w tygodniu, przedstawiciele IBM byli zadowoleni, sprzedając komputery [mainframe](#), zaś Microsoft działał dopiero od niedawna jako mała firma w Nowym Meksyku, Jobs poznał już możliwości tej nowej technologii i przewidział istnienie osobistego komputera w każdym domu na świecie.

Jobs jako przedsiębiorca

Jobs uosabia kogoś znacznie bardziej istotnego niż innowatora w wolnym społeczeństwie — a mianowicie przedsiębiorcę. Przedsiębiorca to ktoś, kto „podejmuje przedsięwzięcia z własnej inicjatywy i na własne ryzyko”. On dokonywał tego wyczynu z nawiązką.

Jobs cieszył się darem, który posiadało niewielu: umiejętnością przemiany nowo powstałego pomysłu w arcydzieło. Rzadko zaczynał od zera, ale był w stanie rozpoznać, czego „potrzebowaliśmy” — na długo przed tym, zanim sami w ogóle zdaliśmy sobie z tego sprawę. Jak Mises wymownie stwierdza w traktacie *Ludzkie działanie*:

Tymczasem różnica między dobrze prosperującym przedsiębiorcą i organizatorem a innymi polega właśnie na tym, że nie kieruje się on tym, co było bądź jest, lecz planuje swoje działania na podstawie własnej oceny przyszłości. Przeszłość i teraźniejszość widzi tak samo jak inni, lecz przyszłość odmiennie¹.

Podobnie jak w przypadku Rzymian i Greków, Jobs zdał sobie sprawę, że wspaniałe wynalazki już istniały, tylko nie zostały wykorzystane stosownie do ich potencjału. W odpowiedzi na ten stan rzeczy stał bezwstydnie na barkach gigantów, dzielnie wykorzystywał ich kreatywną energię oraz zuchwale zmaksymalizował potęgę systemu wolnorynkowego, przekuwając wielkie pomysły w praktyczne produkty.

Przykład potwierdzający powyższą tezę: napisałem ten artykuł na komputerze osobistym.

Rynki nie okazują współczucia

W przeciwieństwie do popularnego przekonania nie wszystko, czego dotknął Jobs, zamieniało się w złoto. Pamiętacie najazd Lisy czy Pippina (platformy komputerowe) na rynek konsoli do gier video? A może telewizję Apple, nad którą wciąż trwają prace?

Być może największa klapa firmy Apple — Newton Message Pad — obróciła się w wieńczące całą karierę wspaniałe osiągnięcie Jobsa. Dla

¹ Ludwig von Mises, *Ludzkie działanie*, tłum. W. Falkowski, Warszawa 2007, s. 496.

przypomnienia, Newton to zarówno tablet systemu operacyjnego, jak i palmtop (komputer kieszonkowy). System operacyjny Newton datuje się na lata 80., a palmtop Newton Message Pad zadebiutował w roku 1993. Cały pakiet wyprzedzał swoje czasy, nawet jeśli weźmiemy pod uwagę obecnie wymarły rynek urządzeń PDA.

Niestety pomysł nie wypalił. Przykre.

Narzekania były nieustanne: cena za wysoka, żywotność baterii zbyt krótka, interfejs niezbyt wygodny. Ponadto trudno było znaleźć pomoc techniczną. Lista ciągnie się i ciągnie. Nawet [Simpsonowie wyśmiewali się z urządzenia](#).

Jednak Apple było na właściwej ścieżce i Jobs o tym wiedział. Pomimo że nie był w stanie dokładnie jej określić, ostatecznie okazał się zwycięzcą. Jobs schował swoją dumę i poniósł straty, ale nie zrezygnował. Jak wszyscy wielcy przedsiębiorcy, podwoił swoje wysiłki, obserwował rynek, przerobił produkt i czekał na właściwy moment, aby udostępnić swój pierwszy przenośny megahit — iPod. Brak samozadowolenia spowodował, że Apple ciągle wyznacza nowe standardy iPhone'ów i iPadów.

Duch nadal wśród nas

Jobs jest dla ducha przedsiębiorczości tym, czym Michael Jordan dla koszykówki lub Beethoven dla muzyki. Jest on duchowym następcą wielkich przemysłowców z ubiegłego wieku. Od Corneliusa Venderbilta i Jamesa Hilla do Phila Knighta i Billa Gatesa przedsiębiorcy zawsze ulepszali nasze życie. Dzisiaj pochodnia przedsiębiorczości, świecąca tak samo jasno jak w minionym wieku, przeszła w ręce nowych potentatów przemysłowych, takich jak Mark Zuckerberg.

Co prawda Jobsa nie ma już wśród nas, ale w każdym z nas płonie duch przedsiębiorczości. Niestety, niewielu potrafi wykazać się podobną inicjatywą i bez lęku pójść w nieznaną. Fakt, że większość świata dowiedziała się o odejściu Jobsa poprzez urządzenie, które stworzył, potwierdza tezę, że jego prawdziwy wkład w rozwój cywilizacji okaże się trwały.